

Bóg nie chodzi na kawę

Ana zaszła w ciążę niedługo po ślubie. W 6. tygodniu zrobiła ultrasonografię: „robiła wrażenie”, tak dziś mówią. Druga, po 12 tygodniach, „wywołała wątpliwości”. Uwagę Tomasa, jako radiologa, wzbudziły rozmiary płodu.

20-10-2009

Ana skończyła studia humanistyczne w Hiszpanii i prowadzi przedszkole w Pampelunie. Tomas jest radiologiem w Klinice San Miguel w

tym samym mieście. Oboje są w Opus Dei.

Tomas i Ana pobrali się już teraz przed siedmiu laty w parafii Najświętszej Krwi, w Castellón.

Wspólny projekt, wielki zapal, całe życie przed nimi. Zdjęcie znajduje się w jadalni ich domu.

Ana zaszła w ciążę niedługo po ślubie. W 6. tygodniu zrobiła ultrasonografię: „robiła wrażenie”, tak dziś mówią. Druga, po 12 tygodniach, „wywołała wątpliwości”. Uwagę Tomasa, jako radiologa, wzbudziły rozmiary płodu.

Trzecia ultrasonografia w 20. tygodniu była już „osuwiskiem”. Było duże ryzyko, że dziecko cierpi na chorobę powodującą śmierć przy porodzie lub niedługo po nim. Spodziewali się, że ich dziecko urodzi się i od razu umrze.

“Twoje dziecko oddycha, ponieważ chce żyć”

Tomas posiada recesywny gen, który jest przekazywany dalej, Ana również go posiada. To dzieje się raz na 150.000 przypadków i dotknęło akurat ich dziecko.

Ana modliła się każdego wieczora do Boga: „Jeśli dajesz mi syna, dlaczego chcesz mi go odebrać? Daj mi go chorego, ale nie zabieraj. To mój syn”. Nie kupili kołyski. Ani samochodzików. Została przyjęta na oddział ryzykownych porodów w szpitalu Virgen del Camino, gdzie dołożyli wszelkich starań, aby dziecko żyło jak najdłużej. Ana urodziła, Tomas wziął małego. Od razu go ochrzcił: nazwali go Miguel. Ana spytała położną, czy dziecko już umarło, ona odpowiedziała, że słyszała jak płakało. Lekarz neonatolog dodał: „Pani syn oddycha, wydaje się, że chce żyć”.

Miguel ma obecnie 6 lat. Cierpi na chorobę zwaną dysplazją diastroficzną. Słowo „diastroficzny” pochodzi z języka geologii, używa się go w odniesieniu do gór. Szkielet kostnieje; w pewnym momencie dziecko nie będzie mogło się poruszać, chodzić. I wszystko przez jeden odziedziczony gen, złączony z drugim, identycznym.

“Posiadanie dziecka to błogosławieństwo. To twój syn i kochasz go, niezależnie jakim jest. Kiedy kochasz kogoś naprawdę, jest ci wszystko jedno, jaki jest”, mówi matka.

Statystyki mówią, że z każdych czterech ciąży z podwójną kombinacją tego genu, rodzi się jedno dziecko chore.

A więc potem urodził się Juan, całkowicie zdrowy, niedługo skończy 4 lata. A potem pojawiła się Jimena.

Pojawiła się, bo się jej nie spodziewali.

Odkryłem „coś”, za co warto oddać życie

Powtórzył się ten sam proces jak u Migeula: ultrasonografia w 6. tygodniu, potem w 12. Wiedzieli już, że ma tę chorobę. I „to był punkt kulminacyjny, bo wiesz, z czym masz do czynienia, a gdy się dowiadujesz, tracisz grunt pod nogami. Ale albo wierzysz w Boga, albo nie wierzysz. Za tym stoi Bóg, to jasne. Jemu nic się nie wymyka z rąk. On liczył na Jimenę. Bóg nie idzie na kawę. Nie zapomina. Dbą o ciebie, o nas”.

Dziś Jimena ma 2,5 roku, jeszcze nie chodzi; ma tę samą chorobę jak jej najstarszy brat, który chodzi już do szkoły. Rodzice rozumieją, że z dnia na dzień Miguel będzie wspierał coraz bardziej Jimenę, a Jimena Miguela. A Juan, średni, zrozumie, że

„chory to skarb”, jak lubił mówić Św. Josemaría.

“W naszym społeczeństwie nie widzi się dzieci z tą chorobą, ponieważ w obliczu najmniejszego ryzyka dokonuje się na nich aborcji”, mówi Ana. Ale ja mam kogoś, za kogo mogę dać moje życie, duszę i serce. Nie mogę zapomnieć o moich dzieciach. Znalazłam coś, za co warto oddać życie: moich troje dzieci sprawia, że życie ma sens”.

“To” pochodzi od Boga

“Bycie z Opus Dei daje mi więcej pokoju”, mówi Ana, “czuję że zawsze mam więcej wsparcia, wiem, że nie jestem sama. Zrozumiałam, że Bóg „szlifuje” mnie przez tą wielką próbę. Nie było to nigdy łatwe. Ale jest taki moment, że odkrywam, że „to” jest Boga, a nie moje”. Tomas kończy: „Cierpienie jest punktem spotkania z Bogiem, tam go znajduję, każdego dnia. Cierpienia nie da się

wyrazić”. Ból jest do pogodzenia z wiarą: „uważam, że wierzyć w Boga, w Jezusa Chrystusa na Krzyżu, to podstawowe narzędzie, aby poradzić sobie z tą sytuacją”.

Widać, że są szczęśliwi, zadowoleni; oni i ich dzieci. Są rodziną potrójnie błogosławioną, radosną. Takimi się ich widzi, i takimi widzą się oni. Miguel idzie się teraz kąpać. Juan rysuje zawodników swojej drużyny piłkarskiej... podczas gdy Jimena zwraca się do mamy, która już zbyt długo nie miała jej w rękach...

tłum. AB